Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI, Wilno, Poniedziałek 5 grudnia 1932 r. Nr 307

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 18 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (15 łamowej) 50 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 20 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Demonstracja antysemicka w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA (Pat.) O godzinie 10 odbyło się w kościele nabożeństwo żałobne za spokój duszy studenta Grotkowskiego. Po nabożeństwie w jednej z bocznych ulic utworzył się pochód, złożony z około 400 osób. Pochód ten z okrzykami antysemickimi podszedł do zbiegu ulicy Panny Marji i alei Wolności, gdzie został zatrzymany przez silny oddział policji. Wobec nieusłuchania rozkazu rozejścia sie policja rozproszyła tłum, używając pałek gumowych. Aresztowano 6 osób, w tem redaktora „Gazety Narodowej" Rutkowskiego.

Dalsze areszty w sprawie napadu w Gródku Jagiellońskim.

LWÓW (Pat.) W związku z napadem w Gródku Jagiellońskim organa bezpieczeństwa dokonały dziś aresztowania szeregu osób, zarówno we Lwowie, jak i w Drohobyczu.

Redukcje i strajki.

Łódzki oddział wielkiego przedsiębiorstwa wyrobów wełnianych p. n. Uniontextil z cenralą w Częstochowie zredukował 70 robotników i ograniczył pracę do 4 dni w tygodniu. Centrala częstochowska przeszła z 4 dni pracy na 3 dni w tygodniu.

W fabryce Braci Seidemann w Łodzi, zatrudniającej 200 osób, wybuchł strajk na tle niewypłacania robotnikom tygodniówek. Związki zawodowe zwróciły się do inspektora pracy z prośbą o interwencję. Na zebrnaiu czeladzi rzeźniczo-wędliniarskiej w liczbie 800 osób uchwalono, wobec odmowy podpisania układu zbiorowego strajk protestacyjny.

List otwarty Miss Clyman do wice-prezydenta GPU, Jagody.

Rosyjska korespondentka „Daily Express", Miss Clyman, która przed kilku tygodniami została wydalona z Rosji za artykuł o rządzie sowieckim, ogłosiła obecnie we wspomnianym dzienniku list otwarty do Jagody, wice-prezydenta GPU, będącego równocześnie członkiem prezydjum rosyjskiego partji komunistycznej. List ten zawiera m. in. następujący ustęp:

„Czy może pan zaprzeczyć, panie Jagoda, że w tej chwili posiada pan 200.000 więźniów, przeważnie inżynierów, adwokatów, księży i innych osób z pośród byłej inteligencji, którzy na robotach przymusowych muszą budować kanał do Białego morza w Karelji? — Czy może pan zaprzeczyć, że w zimie 1929 roku wygnał pan 35 000 rodzin „kułaków" z południowej Ukrainy w okolice polarne? Ludzie ci nie otrzymali tam ani dostatecznego pożywienia, ani odzieży, tak, że tysiące z nich umarło na tyfus? Czy może pan zaprzeczyć, że wszystkie miasta w północnej Rosji, jak Hibinagorsk, Kondolatska, Newastroj i Murmańsk wybudowane zostały przez więźniów, skazanych na ciężkie roboty? Czy moze pan zaprzeczyć, że w swoim czasie GPU zabierało matkom karty chlebowe, że dzieci 8-miesięczne nie miały mleka i że robotnicy w wielkich rosyjskich ośrodkach przemysłowych muszą odżywiać się tylko kartoflami i chlebem razowym? Aresztował pan stare kobiety, by odebrać im ostatni diament, albo złotą bransoletę, „bo rząd sowiecki potrzebuje pieniędzy". Czy może pan zaprzeczyć, że każdy cudzoziemiec jest w Rosji śledzony, że nasze listy są czytane, a rozmowy telefoniczne podsłuchiwane? Czy może pan wreszcie zaprzeczyć, że podczas terroru w latach 1930-31 przelał pan tyle krwi, iż właśni przyjaciele pańscy byli oburzeni?

Stanowisko Litwy wobec paktu o nieagresji polsko-sowieckiego i francusko-sowieckiego

„Liet. Aidas" zauważa, że istniejące w Europie wschodniej powikłania, jak kwestja wileńska, „kurytara" gdański, Besarabja i inne niemożliwe do szybkiego zlikwidowania problematy, nie pozwalają narazie mówić o t. zw. Locarno wschodniem, a najwyżej o drodze do niego. Jako na nowy krok na tej drodze, pismo wskazuje na ratyfikację polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, w sprawie którego rokowania trwały tak długo, iż wielu zwątpiło w pomyślne ich zakończenie. Sceptyzm ten okazał się jednak bezpodstawny zwłaszcza po podpisaniu paktu z Sowietami również przez Francję.

Zawarcie tych dawno oczekiwanych umów „L. A." przedstawia, jako sukces polityki ZSSR, prowadzonej konsekwentnie od 1925 r. Niepowodzenie rokowań z Rumunją jest z jednej strony luką w tem zwycięstwie, z drugiej jednak—nadaje mu pewne nowe wartości, jako osłabienie przyjaźni francusko-polsko-rumuńskiej i rezygnacja Francji i Polski z dalszego popierania prowadzonych przez Rumunję rokowań z Sowietami.

Pakt o nieagresji sam przez się nie wprowadzi poważnych zmian do stosuaków polsko-sowieckich, uregulowanych na zasadach paktów Kelloga i Litwinowa, posiada jednak doniosłe znaczenie dla spraw Europy wschodniej, jako nowy czynnik unormowania tych stosunków. Podpisanie zaś paktu przez Francję wzmacnia jeszcze to znaczenie, obala bowiem ostatecznie podstawy do szerzonych dotychczas pogłosek o przygotowywanej interwencji państw Zachodu w Rosji, co się przyczyni do wytworzenia się atmosfery zaufania w Europie wschodniej.

Tragiczna śmierć lotnika.

TALLIN. Pat.— Eskadrę złożoną z 3 estońskich wodnopłatowców w powrotnej drodze z rajdu do Helsingforsu, spotkała katastrofa, w której zginął dowódca rajdu mjr. Matwej z powodu mgły. Pilot zmylił właściwy kierunek i zginął podczas nieudanej próby lądowania.

Zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim.

WIEDEŃ (Pat) Po demonstracji, jaka odbyła się z powodu otwarcia zjazdu niemieckiej organizacji studenckiej, doszło do starcia pomiędzy grupami studentów katolickich i nacjonalistycznych. Kilku studentów-katolików pobito do krwi. Niektórych z nich musiało zabrać pogotowie.

Nowy marsz głodnych na Waszyngton.

WASZYNGTON (Pat.) Wczoraj zakwaterowano dokoła stolicy 10 tysięcy żołnierzy gwardji narodowej i strzelców morskich w przewidywaniu nadejścia czołowych oddziałów marszu głodnych, których oczekują dziś w niedzielę. Zmobilizowano również 1750 policjantów i strażaków. Dopóki uczestnicy marszu nie opuszczą Waszyngtonu, wzmocniona będzie ochrona elektrowni i innych punktów strategicznych. Miejscowe organizacje handlowe i obywatelskie zapowiedziały, że odmówią schronienia uczestnikom pochodu.

Dalsza ofensywa japońska.

CICIKAR (Pat.) Samoloty japońskie, biorące udział w akcji przeciw Su-Ping-Wenowi, zbombardowały Kalal, miasto położone na linji Charbin - Władywostok. Piechota przygotowuje się do wkroczenia w dniu jutrzejszym do tego miasta.

Kongres amerykański przeciwko moratorjum.

PARYŻ. Pat.— Depesze nowojorskie wielkich pism francuskich informują zgodnie, że należy uważać za rzecz nie ulegającą wątpliwości, że Kongres sprzeciwi się przedłużeniu moratorjum. Prasa amerykańska komentuje notę angielską raczej przychylnie, notę francuską zaś bardzo chłodno. Francji zarzuca się, że odmówiła współpracy z Amerykanami na konferencji rozbrojeniowej oraz na Dalekim Wschodzie.

Prasa niemiecka o gabinecie Schleichera.

BERLIN. Pat.—Gabinet Schleichera przyjęty został przez prasę **naogół przychylnie.**

"Deutsche Tagesztg." zaznacza, że rząd Schleichera ma w polityce zagranicznej trwałe poparcie.

Dziennik zaleca prowadzenie bezwzględnej walki o suwerenność zbrojenia się Rzeszy. „Boersen Ztg." oświadcza, że w polityce gospodarczej nowy rząd naogół trzymać się będzie granic, wykreślonych przez gabinet Papena. — „Vossische Ztg." wskazuje na niebezpieczeństwo, wynikające z zaniedbania przez rząd Papena kontaktu z Rosją. Pakty o nieagresji między Sowietami z jednej strony aPolską i Francją z drugiej sygnalizują rozwój wypadków, który opanować będzie można tylko wówczas, gdy Berlin i Moskwa, mimo dzielących je różnic wejdą w ściślejszy kontakt. Ponadto podkreśla dziennik odprężenie na granicy wschodniej, co zmusza, niezależnie od tego, jak ocenia się tendencje Polski, do rewizji stosunków, przynajmniej w dziedzinie gospodarczej. „Vorwaerts" w artykule Loebego zapowiada zdecydowaną walkę przeciwko nowemu gabinetowi.

Ruchawki polityczne w Niemczech.

BERLIN (Pat.) W okolicy Hamburga doszło dziś do krwawego starcia między 200 narodowymi socjalistami a grupą Reichsbannerowców. Z obu stron padły strzały. Rannych jest 13 osób, w tem 7 reichsbannerowców i 5 hitlerowców.

Z prasy.

Na utrzymanie państwa.

Profesor Rybarski na podstawie zaczerpniętych z preliminarza budżetowego cyfr twierdzi, że dziś co dizesiąty członek w Polsce jest na utrzymaniu państwa.

„Ilość pracowników państwowych (cywilnych, wojskowych i zajętych w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych) wzrosła między r. 1921 a 1930/31 z 656.015 na 733.496. W tem cywilna administracja państwa powiększyła swój skład osobowy w ciągu tego dziesięciolecia o 36%.

Ale nie dość tego.

W r. 1923 ilość emerytów cywilnych i wojskowych wynosiła 24.811, na 1929 r. — 28.402, a razem z wdowami i sierotami 57.776. Ilość inwalidów wojskowych, razem z wdowami, sierotami i rodzicami, pobierającymi zasiłki, wzrosła między 1927 a 1929 z 210.557 na 260.397. Dodawszy do tego różne zaopatrzenia z tytułu darów z łaski, wypada, że razem emerytów i członków ich rodzin pobierających zasiłki, inwalidów wojskowych i innych uprawnionych do stałych zasiłków ze skarbu państwa było na 1927 — 266 tys., a na 1929 — 327 tysięcy.

Dalej dochodzą pracownicy samorządów terytorjalnego, gospodarczego, pracownicy ubezpieczeń społecznych itd.

Nie popełni się żadnej przesady, jeżeli się przyjmie, że z rodzinami stanowią oni dobrze **ponad 10% ogółu ludności.**

Nie zapominajmy też o tem, że państwo „żywi" około 38.000 więźniów.

W obecnych warunkach do ludzi będących na utrzymaniu państwa zaliczyć też musimy urzędników monopolów, bo są oni swego rodzaju poborcami podatków.

Po stwierdzeniu, że jeszcze statystyka ta nie obejmuje pracowników (deficytowych nieraz) przesiębiorstw państwowych, profesor Rybarski kończy swe uwagi tak:

Z którejkolwiek strony spojrzymy na wysokość ciężarów publicznych, czy zwrócimy uwagę na stawki podatkowe, czy porównamy obciążenie z zasobami społeczeństwa, czy wreszcie zaznajomimy się, choćby w przybliżeniu, z liczebnością personelu, utrzymywanego z funduszów publicznych, zawsze otrzymujemy jeden wynik: ciężar ten jest za wielki. Przerasta on zdolność płatniczą społeczeństwa.

Gospodarstwo publiczne rozrosło się kosztem swojej podstawy — gospodarstw prywatnych.

Ludzie konjunktury i brudnych rąk.

W lubelskiej sanacji nadal się gotuje.

Część tej przezacnej grupy, pragnąc uniknąć skandalu, chciałaby się jakoś pogodzić z towarzyszami z pod znaku **„Nowej Ziemi Lubelskiej"**, która na te „pokojowe" propozycje odpowiada całkiem niedwuznacznie.

Nasze stanowisko jasne. Podkreślamy, że w żadne pertraktacje, w żadne rozmowy wdawać się nie będziemy, dopóki ludzie konjunkturalni i ludzie o brudnych rękach nie odejdą.

Żadne środki w formie konfiskat czy odebrania ogłoszeń, czy innego rodzaju wyczyny, jak również żadne obiecanki czy rozmówki nas nie złamią i nie skłonią do zmiany „frontu" przez nas zajętego. Jesteśmy dziś jeszcze silniejsi niż wczoraj.

Ale widocznie „N. Z. Lubelska" uważa, że taka odpowiedź jeszcze nie jest dostatecznie zrozumiałą dla panów z BB., bo ucieka się do tak dosadnych określeń, jak poniżej:

Jeżeli BB. oczyści się ze „wszów" wszelkiego rodzaju, i gdy pozostaną tylko ideowo uczciwi — wówczas z pewnością znajdą w nas chętnych do porozumienia się i współpracy.

Zapewne zechcą nam „nasi przyjaciele" uczynić zarzut, że zwalczamy osoby nam niewygodne, a zatem że walka nasza ma podłoże personalne.

Prawda! zwalczamy osoby a nie ideę — osoby, nie nam wygodne, czy niewygodne, ale osoby szkodliwe dla państwa i ideologji. Nie zwalczamy Bloku jako całość, grupę, ale zwalczamy ludzi w tej grupie, konjunkturalnych, lub brudnych — owe „wszy".

Raz musi się skończyć frymarczenie ideami — a czystość życia społecznego musi uzyskać swe prawa. Niech nie będzie anachronizmem słowo „uczciwość". Gdybyśmy bowiem szli w tem tempie jakimi dotąd kroczymy w szacherkach i handlowaniu ideami — to za kilkadziesiąt lat nie byłoby w Polsce człowieka „idei".

A bez „idei" naród istnieć nie może.

A więc nareszcie zaczęli odczuwać brak idei.

Rezultaty pierwszej piatiletki.

Specjalny korespondent „Daily Telegraph" Moor, który starannie badał sytuację w Związku Sowietów, opublikował obecnie artykuł, w którym omawia bilans piatiletki sowieckiej.

Dnia 8 grudnia b. r. — pisze Moor — kończy się pierwsza piatiletka sowiecka. W poprzednich swych artykułach przedstawiłem już do jakiego niepocieszającego stanu doprowadziła ludność Związku Sowietów. Pozostawmy na boku ludzkie uczucia a zapytajmy do jakiego stopnia plan pięcioletni został wykonany?

Jako czynnik planowej gospodarki, gospodarczy plan sowieckiej piatiletki nie udał się. To trzeba skonstatować zupełnie jasno i otwarcie.

Główną zasadą piatiletki był planowy rozwój życia gospodarczego, przyczem każda gałąź życia gospodarczego rozwijać się miała zgodnie z innemi gałęziami. Ale obraz rozwoju sowieckiego przemysłu w ciągu tych ostatnich czterech lat był wszystkiem innem tylko nie obrazem gospodarki planowej. Na różnych frontach (że użyjemy frazesów bolszewickich) są wielkie sukcesy, ale na „innych frontach" plan skończył się haniebnem fiaskiem. Co gorsza, te właśnie gałęzie życia gospodarczego wykazują niedomagania, od których zależało powodzenie całej piatiletki.

Stan finansowy krótko scharakteryzować można następująco: Rząd sowiecki włożył do przemysłu dwa razy tyle pieniędzy, ile na początku przewidywano. Z drugiej strony ogólna produkcja przemysłu w związku z tem nietylko, że nie podwoiła się, lecz przeciwnie znacznie się zmniejszyła. Pierwotnie przewidywano, że do przemysłu inwestować się będzie 13.500 miljonów rubli. Według planu wydajność sowieckiego przemysłu w czterech i ćwierć roku miała przedstawiać wartość 103.753 miljonów rubli. Stopniowo włożono jednak do przemysłu 27.000 miljonów rubli, podczas gdy produkcja zmniejszyła się na 89.000 miljonów rubli.

Przemysłowy bilans piatiletki przedstawia się następująco:

Sukcesy: wytworzenie nowego przemysłu na Uralu, obróbka materjału leśnego, produkcja nafty, wyrób traktorów.

Niepowodzenia: przemysł węglowy, przemysł hutniczy, przemysł stalowy, komunikacja, niska wydajność pracy, zbyt wysokie koszta produkcji.

Trzeba przyznać, że rząd sowiecki może poszczycić się swemi powodeniami w budowie nowego przemysłu na Uralu (Magnitorsk) dalej fabryką traktorów w Czeljabińsku i fabrykami maszyn w Swierdłowsku. Przemysł naftowy i drzewny pracował wcale zadawalająco. Jednak w ostatnim czasie w przemyśle naftowym daje się zauważyć pewien zastój. W ostatnim miesiącu dzienna produkcja nafty wynosiła przeciętnie 55.000 ton, podczas gdy w styczniu br. wynosiła 60.000 ton a w październiku ub. roku wynosiła 64.000 ton. Według planu produkcja miała wynosić 75.000 ton. Ale ani w przemyśle drzewnym sytuacja w ostatnim czasie nie jest zbyt zadowalająca, co przypisać należy temu, że robotnicy opuszczali masowo ten przemysł z powodu niewypłacania im zarobków. W lipcu, sierpniu i wrześniu bieżącego rogu przygotowano do obróbki tylko 3,5 miljonów metrów sześciennych materjału leśnego, a więc tylko 50 proc. przewidywanej ilości w piatiletce. Przed miesiącem fabryki sowieckie wykonały w ciągu całej piatiletki 100.000 traktorów. Łącznie z zakupionemi traktorami zagranicą, ogólna ich liczba w ZSSR miałaby wynosić 150.000. Na podstawie swych obserwacyj mogę powiedzieć, że taka ilość traktorów w sowchozach i kołchozach nie jest używana — powiada dziennikarz angielski. Traktory są bardzo często połamane, ponieważ maszyny wyrabiane są niesumiennie i z złego materjału.

Niepowodzenia przedstawiają się następująco: Sytuacja w przemyśle węglowym pogarsza się z każdym miesiącem. Zamiast wyprodukować 250.000 ton węgla, jak to przewiduje plan, wyprodukowuje się dziennie zaledwie 160.000 ton. Wyrób stali nie osiąga przewidywanych 11 miljonów ton, a wyrób żelaza jest o 22 mniejszy niż stanowi piatiletka. Nie trzeba zaznaczać specjalnie, jaki wpływ wywierają te niedomagania na gałęzie związane z przemysłem żelaznym i stalowym.

Nędza i rozpacz na wychodźtwie.

W pismach polskich ukazujących się na wychodźtwie, znajdujemy bardzo smutne wiadomości. Bracia nasi, pozbawieni pracy, tułają się bez opieki. Jaki będzie ich los? — Oni nie wiedzą. A sprawa jest pilna zarówno we Francji, jak i w Belgji.

We Francji.

„Narodowiec" (nr. 276, z dnia 27 listopada rb.) opisuje tragedję polskich robotników, którzy nie mają pracy, ani pieniędzy na powrót do kraju. Dziennik ten pisze:

— „W ostatnich czasach, śledząc uważniej kronikę policyjną w pismach francuskich spotyka się częściej wzmianki mniej więcej takiej treści:

— „W miejscowości X. aresztowano Z. Y. obywatela polskiego za niezastosowanie się do nakazu opuszczenia Francji. Uciążliwy ten obcokrajowiec zeznał, że niema pieniędzy na powrót. Osadzono go w więzieniu".

Za kilka tygodni znów spotykamy tę samą wiadomość, z tem samem nazwiskiem, jak to było np. z p. Wichłaczem z Noyelles.

Został on poraz trzeci aresztowany, i osadzony w więzieniu. — Nakaz opuszczenia Francji otrzymał za „włóczęgostwo" gdy jako bezrobotny wyciągnął rękę po jałmużnę. W. po odsiedzeniu kary wyjdzie na wolność i znów zostanie aresztowany, gdyż niema za co wrócić do kraju. I tak wkółko.

Wyobraźmy sobie, co dzieje się w duszy takiego człowieka. Ścigają go ze wszystkich stron. Nigdzie oparcia. Nigdzie ciepłego słowa. Wobec każdego staje się podejrzliwym i nieufnym. Jakże łatwo wtedy o wykolejenie się takiej jednostki, wyrzuconej poza nawias społeczeństwa.,

Ten stan rzeczy nie może dłużej trwać!

Władze nasze, jeżeli uważają, że koszty repatrjacji ma pokrywać rząd, czy pracodawca francuski, winny natychmiast przypomnieć, komu należy, o tym obowiązku.

Jeżeli zaś koszty ponosić mają władze nasze, konsulaty muszą posiadać konieczne fundusze, by zapobiec tragicznemu położeniu naszych rodaków, nie mających znikąd pomocy. Czas nagli, gdyż dotychczasowy stan rzeczy tylko szkodzi pozostałej emigracji. Dość przypomnieć ostatnie wydarzenia w Noyelles i tyle innych.

Dziś u progu zimy niema czasu na wszczynanie dyskusji, na kogo spada ciężar repatrjacji.

Trzeba działać!

Fundusze na repatrjację muszą się znaleźć, jeżeli chodzi naszym władzom o dobre imię Polaka zagranicą i zniknięcie z prasy francuskiej kroniki o aresztowaniach Polaków, jako „niepożądanych obcokrajowców".

Tak się dzieje we Francji, na to samo zanosi się w sąsiedniej Belgji.

W Belgji.

„Wiarus" (nr. 275, z dnia 26.XI rb.) bije w dzwon trwogi, że w Belgji mogą się także rozpocząć wydalanie Polaków, czytamy w tym dzienniku:

— „Władze belgijskie nie kryją się wcale, że jeśli kryzys dalej potrwa w tym rozmiarze co dzisiaj, to wszyscy cudzoziemcy pracujący zostaną przymusowo z Belgji wydaleni. Oczywiście związki zawodowe socjalistyczne — pierwsze takie wnioski stawiają i my je dobrze rozumiemy.

W tej tragicznej sytuacji, w jakiej bez własnej winy znalazło się wychodźtwo polskie w Belgji, oczy wszystkich skierowane są na władze polskie. Zrozumiałe to. Emigracja do Belgji podlegała przecież reglamentacji urzędowej, a więc i odpowiedzialność za niezapewnienie polskiemu robotnikowi tych świadczeń, które uchroniłyby go przed nieszczęściem i przymusowym wyjazdem, spoczywa na naszych czynnikach urzędowych.

Trzeba już dziś wyszukać takie wyjście z tego impasu, aby przynieść ulgę cierpiącej polskiej masie robotniczej. Nie słychać dotąd o takiej akcji. Zwracamy tylko uwagę, że apel do miłosierdzia pracujących i tworzenia komitetów pomocy dla bezrobotnych nie jest ratunkiem. Zajęci jeszcze robotnicy tak mało zarabiają, że nie mają już z czego dawać. Komitety na papierze nie zaradzą złu. Zima idzie, głód się zwiększa, groźba wydaleń wisi w powietrzu — więc dalsza zwłoka w podjęciu racjonalnych zaradczych środków jest niedopuszczalną.

Lepiej naprzód już zaradzić, niż stanąć wkrótce przed poważną katastrofą.

Jak widzimy — rodacy nasi zagranicą przeżywają ciężkie czasy. Któż im pomoże? Czy zastanawiają się „mocarstwowcy" nad tem, że ci nieszczęśliwi biedacy przynoszą mimowoli imieniu polskiemu ujemną propagandę?

CZEMU NIE JESTES JESZCZE CZŁONKIEM OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Świeży transport najmodniejszych grzebieni do fryzur i do torebek otrzymał Polski Skład Apteczno-Perfumeryjny E. KUDREWICZ i S-ka Mickiewicza 26 tel. 7 10.

KRONIKA.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI DZIŚ POGODĘ?

Rankiem naogół chmurno lub mglisto. W ciągu dnia przejaśnienia. W godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia z możliwością deszczów. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Z MIASTA.

— **Zbiórka odzieżowa na bezrobotnych.** W dniu wczorajszym rozpoczęła się w naszym mieście zbiórka odzieży na bezrobotnych. Akcję tę prowadzi Komitet do walki z bezrobociem, który spodziewa się, że społeczeństwo wileńskie, doceniając znaczenie pomocy bezrobotnym, w tej formie ułatwi Komitetowi jego zadania i dopomoże do uratowania przed skutkami zimy wielu pozbawionych pracy.

— **Wysiedlenie żebraków z Wilna.** W ubiegłym miesiącu starosta grodzki przyjął delegację Społecznego Komitetu do waiki z żebrabtwem i włóczęgostwem w Wilnie.

Delegacja odbyła dłuższą konferencję, poczem złożyła memorjał w sprawie wysiedlenia z Wilna wszystkich żebraków, przybyłych z prowincji.

P. Starosta wyraził zasadniczą zgodę. Komitet przystąpi niezwłocznie do realizacji swych wniosków.

SPRAWY SANITARNE.

— **Epidemja szkarlatyny w Wilnie szerzy się dalej.** Epidemja szkarlatyny w mieście daje się coraz bardziej we znaki, gdyż prawie codzień kilkanaścioro dzieci zapada na tę niebezieczną chorobę. Szpital zakaźny na Zwierzyńcu, w najbliższej przyszłości w razie dalszego przybywania chorych w dotychczasowem tempie, będzie smuszony przerwać przyjmowania zakaznych, wobec przepełnienia.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych** podaje do wiadomości, iż w celu ulepszenia komunikacji lokalnej pociąg Nr. 1736-a, odchodzący z Nowowilejki o godzinię 11,20 kursujący tylko w dni świąteczne, począwszy od dnia 10 grudnia r. b. zostaje wyznaczony w-g powyższego rozkładu jazdy do codziennego kursowania.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Komunikat O. W. P.** Kierownictwo O. W. P. wzywa wszystkich członków do osobistego stawiennictwa i porozumienia się z kierownictwem O. W. P. w dniach 6, 7 i 8 b. m. w godz. między 7 a 8 wiecz. w lokalu własnym (Orzeszkowej 11). Niewykonanie niniejszego pociągnie za sobą zastosowanie rygorów organizacyjnych.

— **Zebranie Towarzystwa Bibljofilów.** We wtorek o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Bibljotece Państwowej im. Wróblewskich (ul. Zygmuntowska 2) Ogólne Zebranie Członków, na którem p. prof. E. Koschmieder, dyrektor Bibljoteki im. Wróblewskich, wygłosi referat p. tyt.: „Starodruk melodyj cerkiewno-słowiańskich Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie na tle historji pisma nutowego i śpiewu cerkwi prawosławnej". Referat będzie ilustrowany przezroczami i śpiewem starowiera wileńskiego. Wprowadzeni goście mile widziani.

— **Z koła nauczycieli historji szkół średnich.** Miesięczne zebranie Koła ogbędzie się we wtorek o godz. 19,15 w gimnazjum im. Orzeszkowej.

Na porządku dziennym referat dyr. dr. A. Hirszberga na temat egzaminu maturalnego z nauki o Polsce współczesnej.

ODCZYTY.

— **Choroby zakaźne u dzieci.** We środę o godz. 6-ej wieczorem, w Ośrodku Zdrowia, ul. Wielka 46, odbędzie się odczyt Dr. H Bikus - Borowskiej p. t. „Choroby zakaźne u dzieci". Wstęp bezpłatny.

ŻYCIE AKADEMICKIE.

— **I młodzież ludowa także.** Jak nas zapewniają członkowie Młodzieży Ludowej podpis tej organizacji pod warcholskiem oświadczeniem kol. Ryńczy na piątkowym wiecu znalazł się bez wiedzy i zgody ludowców, którzy wobec rezolucji wiecowych nie zajęli żadnego stanowiska, a z sanacyjnemi organizacjami nie mają nic wspólnego.

RUCH

SPRAWY ROLNE.

— **Zakończenie obrad zjazdu ziemian.** Wczoraj zakończył swe obrady zjazd Kresowego Związku Ziemian.

Ostatnie zebranie Zjazdu, na którem minister Wielowiejski wygłosił interesujący odczyt o obecnem położeniu rolnictwa i o t. zw. ustawach „ratowniczych", mających ratować zagrożone ruiną rolnictwo, odbyło się w obecności p. wojewody Beczkowicza

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, która trwała przeszło 3 godziny.

Mówcy, którzy zabierali głos w dyskusji, wykazali jasno, iż ustawy ratownicze, zamiast ratować zagrożone rolnictwo, stwarzają takie warunki, które prowadzą nie do poprawy, lecz do ruiny rolnictwa.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy w dniach najbliższych.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie stale wzrasta.** Podług ostatnich prowizorycznych obliczeń liczba bezrobotnych na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia zwększyła się o 25 osób.

Obecnie w Wilnie znajduje się 5673 bezrobotnych.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Nasza genjalna rodaczka
POLA NEGRI
olśni swoim śpiewem rozpęta huragany zachwytu w superprzeboju światowej prod. 1933 r.
Na Rozkaz Kobiety
premjera dziś w kinie «Helios».

Dwa zebrania polityczne.

W dniu wczorajszym w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Orzeszkowej 11 odbyły się dwa zebrania polityczne.

O godz. 1-ej pp. na wiecu Stronnictwa Narodowego, któremu przewodniczył poseł prof. W. Komarnicki, przemawiał poseł prof. St. Stroński o sytuacji politycznej wewnętrznej. Wiec zgromadził pełną salę publiczności, która — jak zwykle — z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała wywodów znakomitego mówcy. Zamknął zebranie krótkiem przemówieniem prof. Komarnicki.

O godz. 5 pp. odbyło się zebranie Klubu Narodowego. Również przy wypełnionej sali prof. Stroński mówił o polityce zagranicznej. Poruszył najbardziej interesujące dziś zagadnienia, a więc niekorzystnych wyników naszej ugodowej polityki urzędowej wobec Niemiec, paktu nieagresji z Sowietami i jego oddźwięku w Rumunji i Francji, sprawę powszechnego rozbrojenia i złych stron nawet projektu francuskiego, wreszcie zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych i naszych stosunków z Francją.

Referat ten wywołał szereg zapytań z pośród zebranych, prof. Stroński odpowiadał wyczerpująco.

Gorącym oklaskiem podziękowano mówcy za świetne wywody.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Wielki Pohulanka.** — **Tani poniedziałek.** Dziś o godz. 8 wiecz. Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" — po cenach propagandowych (od 20 gr. do 2 zł.).

Jutro i pojutrze — dramatyczne sceny St. Wyspiańskiego — „Zygmunt August".

— **Teatr muzyczny „Lutnia"** — dziś z powodu generalnej próby „Fiołka z Montmartre'u" — nieczynny.

Jutro premjera efektownej operetki Kalmana „Fiołek z Montmartre'u".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Jutro w premjerze „Fiołka z Montmartre'u" rozpoczynają się występy znakomitej artystki Janiny Kulczyckiej, w otoczeniu wszystkich naszych najwybitniejszych solistów, oraz chórów i zwiększonego zespołu baletowego. Reżyseruje M. Tatrzański. Nowa wystawa pomysłu Hawryłkiewicza. Bilety do nabycia w kasie Teatru Lutnia.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 5 grudnia.

11.40: Przegl. prasy polsk. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka 14.45: Kwiaty w muzyce (płyty). 15.15: Komunikat. 15.25: Audycja dla młodzieży. 15.55: Pogad. muzyczna — wygł. prof. Michał Józefowicz. 16.10: Beethoven — Sonata fortep. a-dur op. 110 (płyty). 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Wędrówki ptaków" — odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: Muzyka taneczna. 18.40: Odcinek powieściowy. 19.00: „Sztuczność osadnictwa niemieckiego na przełomie w. XIX i XX" — odczyt litewski. 19.15: Komunikat sportowy. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Opera ze studja warsz. „Don Pasquale" — Donizettiego. 22.05: Skrzynka techniczna. 22.25: Niemodna muzyka taneczna (płyty). 22.25: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 6 grudnia

11.40: Przegl. prasy polsk. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka. 13.20: Kom. meteor. 14.45: Muzyka popularna. 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Radjowa gazetka rzemieślnicza. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.25: „Przebudowa szkoły powszechnej" — odczyt. 16.40: „Święty Mikołaj o wierzeniach ludowych" — odczyt. 17.00: Koncert. 17.55: Progr. na środę. 18.00: Koncert popołudniowy. 18.40: Codzienny odcinek powieściowy. 18.50: Rozmaitości. 19.00: „Republika Litewska a Wileńszczyzna" — odczyt lit. 19.15: „Zarys działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie" — odczyt. 19.30: Pras. dzien. radj. 19.40: Pogad. muzyczna. 20.00: Transm. koncertu z Oslo (Norwegja). 21.35: Wiad. sportowe. 21.45: Godzina życzeń (płyty). 22.45: Muz. tan. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Opera z Warszawy.

W poniedziałek o godz. 20,00 Rozgłośnia warszawska nadaje z własnego studja melodyjną operę G. Donizettiego „Don Pasquale", należącą do najwartościowszych dzieł tego niezwykle płodnego kompozytora włoskiego. Znaczenie tej opery polega na ciekawych wartościach wokalnych, tak charakterystycznych dla opery włoskiej. Z tych względów „Don Pasquale" stanowi wdzięczne pole dla popisu kunsztu śpiewaczego. Czołowe partje odtworzą Olga Olgina, Bolesław Bolko, Janusz Popławski i August Wiśniewski.

Akademickie Koło walki z alkoholizmem.

Na walnem zebraniu, odbytem w sobotę dnia 3 b. m. w lokalu Koła Medyków ukonstytuowały się władze Koła następująco: zarząd—prezes: kol. Banasiak Józef; v prezes: Domysławski Wład; sekretarz: Wajsówna Irena; skarbnik: Jekatowówna Olga; członek zarząd: Papuziński Przemysław.

Komisję rewizyjną stanowią: kol. Kaszówna Pelagja, Woroniecka Lusia, Bańkowski Mirosław.

Urzędowania zarzLdu odbywają się w środy 19.30—20.30 w lokalu Koła Medyków, ulica Wielka 24.

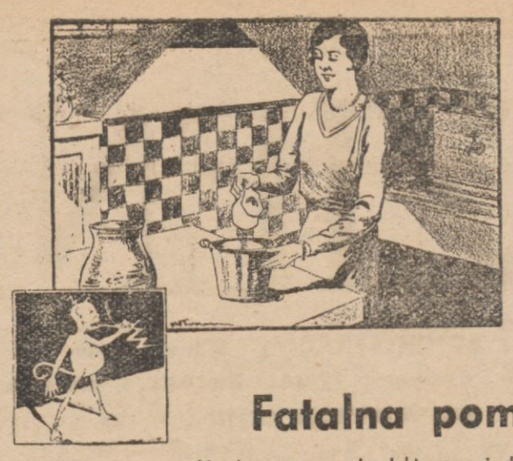

Fatalna pomyłka

Młoda gosposia niezwykle dziś zadowolona. Zaoszczędziła parę groszy na żarówce. Kupiła t. zw. „tanią" żarówkę, która bądź co bądź świeci.

I nie wie nic o tem, że w żarówce tej siedzi „prądożerca", który pochłania bezużytecznie prąd elektryczny i dopiero, gdy przyjdzie rachunek z elektrowni, fatalna pomyłka wyjdzie w pełni na jaw.

Prawdziwą oszczędnością jest kupno żarówek Philipsa, które dają doskonałe, jasne światło, zużywając jaknajmniej prądu.

ŻARÓWKA PHILIPSA
CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEŃ

19092

Z KRAJU.

Baptyści z hodurowcami walczą o naiwnych wieśniaków.

We wsi Mileńce pow. wołożyńskiego między grupą wyznawców sekty baptystów a grupą prawosławną hodurowców doszło do nieporozumienia i zaciętego sporu. Powodem tego było przyciągnięcie na łono sekty baptystów mieszkańców tej wsi, o których pozyskanie starali się hodurowcy. Spór skończył się bójką i wypędzeniem ze wsi hodurowców.

Z biedaka niespodziewanie stał się bogaczem.

Z Wilejki donoszą, iż mieszkaniec wsi Zarębiny koło Dołhinowa Stanisław Piekarski, znajdujący się w wielkiej biedzie, otrzymał powiadomienie z Chicago, iż brat jego Wacław zmarł i pozostawił mu majątek wartości około 10 tys. dolarów.

Z pogranicza.

Źle zagrana komedja litewska.

Na terenie pow. święciańskiego w rejonie Kołtynian zatrzymano dwóch podejrzanych osobników, przybyłych nielegalnie z Litwy. Osobnicy ci podali się za zbiegłych więźniów politycznych z więzienia poniewieskiego. Okazało się, iż nie są to żadni zbiegli więźniowie, lecz agitatorzy — agenci litewscy. Zatrzymanych skierowano do dyspozycji władz śledczych.

Student uniwersytetu mińskiego zbiegł przed aresztowaniem do Polski.

Z Mołodeczna donoszą, iż w ub. sobotę w pobliżu Rakowa na teren polski dostał się student uniwersytetu mińskiego Zygmunt Biesidkiewicz, zbiegły przed aresztowaniem. Biesidkiewicz posiada krewnych w pow. brzeskim.

WYPADKI

— **Krwawa bójka.** **Między piekarzami Maciejem Tomaszewiczem (Zakretowa 5) a Józefem Hajdukiewiczem (Miodowa 3) wynikła krwawa bójka, w trakcie której obaj odnieśli po kilka ran głowy i rąk.**

Rannym pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

DŹWIĘK. KINO-TEATR «PAN» ul. WIELKA 42. Tel. 5-28.
DZIŚ UROCZYSTA PREMJERA! Dzieje najsłynniejszej kurtyzany-szpiega MATA-HARI w rewelacyjnej obsadzie niezrównana GRETA GARBO, najulubieńszy RAMON NOVARRO, słynni LIONEL BARRYMORE, LEWIS STONE i in. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Seanse: 4, 6, 8 i 10,15. Na 1 s. ceny zniżone. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS» ulica Wileńska 38, tel. 925.
Dziś premjera! Najnowsza Sensacja doby obecnej! Nasza gen. rodaczka POLA NEGRI w superfilmie ameryk. produkcji 1933 „Na rozkaz kobiety" Po raz pierwszy Pola Negri śpiewa i mówi. Film, stworz. olbrz kosztem 3 mil. dolarów stanowi najw. sensacje doby obecnej. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zniżone. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10,20.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. tel. 15-14.
Dziś! Największy sukces kinematografji europejskiej! «Pieśń Nocy» w którym śpiewa nasz sławny rodak Jan Kiepura Uwaga! Film ten odznacza się niebywałą precyzją i czystością odtworzonego dźwięku Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąt. o godz. 2-ej.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA № 22.
Dziś! Niezrównana szampańska 180 proc. kom. prod. czeskiej ON I JEGO SIOSTRA W rol. gł. perła czeskiego humoru znakomity WLASTA BURJAN, i wszechświatowej sławy ANNY ONDRA. Film w języku czeskim dla wszystkich zrozumiały. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej.

HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
„PAPIER" SPÓŁKA AKCYJNA
WILNO, UL. ZAWALNA 13. TEL. 501. 318—5
POLECA W DUŻYM WYBORZE:
Kalendarze na rok 1933, ozdoby choinkowe, pocztówki świąteczne i noworoczne, księgi rachunkowe oraz wszelkie artykuły kancelaryjne i szkolne.

Ogłoszenie.
Zarząd Związku Właść. Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń w Wilnie na mocy § 32, statutu zwołuje na dzień 12-go grudnia 1932 r. do lokalu p. Borowskiego (szla tańców) ul. Trocka Nr. 2, Walne Zgromadzenie Członków Związku na godz. 16-tą (4 pop) z następującym porządkiem dziennym-
1) Sprawa patentów akcyzowych.
2) Sprawa podatku dochodowego.
3) Wolne wnioski.
W razie braku prawomocnej obecności członków w pierwszym terminie, Walne Zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie o godz. 17-tej w tym samym dniu i miejscu.
630—2 o ZARZĄD

Wytwórnia szczotek i pendzli p. f. B. SYMONOWICZ ul. Ś to Jańska 7.
Poleca po cenach zniżonych wszelkie szczotki i pendzle oraz bardzo praktyczną gumę z gąbką do wycierania potu z okien.

NARZUTKI na tapczany i kozetki, serwety, obrusy, kapy białe i kolorowe najpiękniejsze i najtańsze tylko w SKLEPIE BŁAWATNYM TKANINY TANIE S. CISZEWSKIEGO, Wileńska № 31

POLSKA SKŁADNICA SPORTOWA „START". —0 o
KRÓLEWSKA 1. — TEL. 4-00.
Poleca na nadchodzący sezon zimowy: NARTY, ŁYŻWY, SANECZKI, oraz ubiory do wszelkich sportów w wielkim wyborze, o wysokim gatunku i niskich cenach. Polecamy również nasz dział gramofonowy i płyt.

Kopalnie i Największa w Kraju fabryka obróbki marmurów kieleckich i zagranicznych 33705
POSZUKUJĄ
Przedstawiciela na m. WILNO i okolice
Technicy budowlani mają pierwszeństwo
Zgłoszenia: „Marmur w Kielcach", Zarząd: Warszawa, Powązkowska 6.

MEBLE nowoczesne pierwszorzędnej jakości poleca firma: «B. ŁOKUCIEWSKI» Wilno, Wileńska 23. Ceny bardzo niskie. 317—4 o

Kupno Sprzedaż
PIANINO sprzedam w dobrym stanie. Gimnazjalna 10 — 2.

Restauracja z wyszynkiem wódek do sprzedania z powodu wyjazdu. ul. Zawalna Nr. 23 „Bar Kresowy". 785—9

LEKARZE.
Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. WILEŃSKA 3 od godz. 8—1 i 4—8 tel. 567.

Mieszkania i pokoje
Luksusowe mieszkanie 5 pokojowe do wynajęcia. Komorne niżej dekretu. Antokolska 50. 428—7 o

Mieszkania 6 pokojowe z wygodami do wynajęcia. Gdańska 6, spytać dozorcy. 769—1 o

W dowolnym terminie poszukuję mieszkania z 3 — 4 pokoi z wygodami przy ul. Mickiewicza między placem Katedralnym i Łukiszkami, lub w najbliższej okolicy. Oferty do Dziennika Wileńskiego Mostowa 1 sub „Wszystkie wygody" gr. 5

AKUSZERKI
AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Orzeszkowej 3, m. 1, przy ul. Mickiewicza. Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0

PRACA
Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci, może na wyjazd lub na przychodnią do dzieci. Adres w Adm. gr1

Młoda dziewczyna znająca krój i mogąca samodzielnie szyć bieliznę i suknie Poszukuje posady stałej przy dzieciach lub jako pomocnica pani domu—uczciwa—panna—Zgłaszać się proszę do Redakcyi Dziennika lub na Bakszta 10/2—lub też Zakretowa 7—10.

Mogę być woźną, gońcem lub służącą do wszystkiego z dobrem gotowaniem, (dobrze piszę i rachuję) mam referencje wiek średni, samotna. — Dowiedzieć się od 4 — 6 pp. Św. Michalski 12 m. 3. Mogę na wyjazd. gr1

GUSTI IIRKU

NOWOCZESNE «ENFENT TERRIBLE».

Niema nic przykrzejszego jak pozostawanie w obcym kraju bez paszportu. Natomiast powstają przedziwne myśli w głowie. Co się stanie ze mną jeżeli naprzykład odkryją, że jestem podobna do jakiejś kobiety szpiega? Przecież nie będę mogła udowodnić kim jestem! Albo jeżeli przejedzie mnie auto na ulicy? Rodzina nigdy się nie dowie, co się ze mną stało! Ale brak paszportu ma jedną dobrą stronę: nikt nie może stwierdzić, wiele mam lat. Nie mam jeszcze trzydziestu, mogę pana przekonać paszportem — ach prawda, — zgubiłam go przed kilku dniami.

Jednak po pewnym czasie można się przyzwyczaić do braku paszportu. Zaczyna się zapominać, że się jest tą, którą wczoraj się było. Doznaje się wrażenia, że poraz drugi przyszło się na świat. Wczoraj było się panią X, urodzoną w roku... o włosach czarnych itd. Dzisiaj: nazwisko, wiek kolor włosów, zależą od własnej fantazji... Niestety ten „miodowy miesiąc" z nowem „ja" nie może trwać długo. Obywatelskie instynkty domagają się stempla i rejestrowania.

W takiem położeniu znalazła się po zgubieniu paszportu pani Klark, trzydziestopięcio letnia rozwódka szatynka, zagranicą przemieniona w dwudziestopięcio letnią amerykankę garsonkę, o blond włosach. Po krótkiej wycieczce w krainę przygód pani Klark zaczęła rozmyślać: „Wszystkie moje papiery są zamknięte w biurku. A klucz? Klucz schowałam do bombonierki stojącej po za lustrem na toalecie. Na podstawie tych papierów mogę dostać nowy paszport. Ale do kogo napisać... kto ma otworzyć biurko? Kitty czy pani Eliza?

Kitty to piętnastoletnia córka, ładna roztropna dziewczyna, przewyższająca romantyczną matkę w zapatrywaniach na życie. Pani Eliza, to kopalniany typ starej gospodyni, pobożnej, uczciwej, cnotliwej. Do kogo napisać, do kogo? Do Kitty.. nie to niemożliwie! Do Elizy? Również niemożliwe! A jednak napiszę do Elizy! Tylko szkoda mi jej. Z pewnością zaraz podziękuje za służbę!

Dlaczego pani Klark wahała się komu klucz od biurka powierzyć? Czy obawiała się o urzędowe dokumenty? Nie, tam były również przechowane listy miłosne. Ale pani Klark niestety nie wstydziła się ich, nie, nawet marzyła, że po jej śmierci mąż wszystkie przeczyta. Niechaj czyta! Niech się przekona jaki był głupi, jak nie umiał jej wartości należycie ocenić. Przyjaciółki również niech je przeczytają. Co, Feliks kochał się w niej? I to tak beznadziejnie? Feliks pisał wtedy kiedy jeszcze nie miał żadnej nadziei... Czyż Klark była rzeczywiście godna pożądania?

Tak marzyła pani Klark, siedząc u fryzjera, który ondulował jej jasne loki. Marzenie piękne, ale w rzeczywistości stara Eliza wymując dokumenty zobaczy listy i zpewnością rzuci okiem przynajmniej na podpisy: „Od dnia dzisiejszego twój Ernst... Zawsze twój Maks... Na wieki twój Nik..."

Ale ona znała ich wszystkich i Ernsta i Maksa i Nika. Dla pierwszego smażyła smaczne befsztyki, dla drugiego przygotowywała jarzynowy pudding, dla trzeciego omlety... i o niczem innem niewiedziała...

Pani Klark westchnęła. Niema innej rady! Żeby tylko Kitty listów nie widziała. Tropikalny klimat takich namiętności może być dla dziewczęcia niebezpieczny...

I w końcu napisała do Elizy, prosząc żeby wyjęła z biurka dokumenty i natychmiast przysłała. Minęło kilka dni. Wreszcie nadszedł gruby list, zaadresowany ręką Kitty, pani Klark rozerwała kopertę. Tak, papiery są i list od Kitty. Ale dlaczego Eliza nie pisała? Zaczęła czytać.

„Kochana mateczko, jesteś strasznie nieostrożna Czy zapomniałaś, że w biurku były listy, których Eliza niepowinna czytać? Przecież to kobieta z zeszłego stulecia! Gdyby zobaczyła listy Ernsta, Nika i Maksa byłaby strasznie oburzona. Z pewnością nie przypuszcza, że oni pisywali do Ciebie! Wyjęłam listy z biurka i zatrzymałam u siebie aż do twojego powrotu. Nigdy nie przypuszczałam, że Ehnst potrafił się zdobyć na tyle uczucia. Maks ma dobry styl. Ale listy Nika całkiem mi się nie podobają. Pisze ciągle tylko o miłości i wierności. Powiedziałam mu to, gdy chciał mnie wczoraj pocałować..."

Plebiscyt Sportowy „Dziennika Wileńskiego"

Dziś dziewiąty dzień głosowania. — Wyciąć i wypełnić kupon.

Państwowa odznaka sportowa.

Słownictwo polskie wzbogaciło się ostatniemi czasy w jeszcze jeden wyraz.

Nowe słowo brzmi dziwnie krótko i jest szerszym masom niezrozumiałe.

Bo każdy zgodzi się, że wypowiedziane słowo „pos" przez ogół niewyrobionych, a raczej nieuświadomionych sportowo ludzi będzie symbolem tajemniczości. Jest to może dlatego, że słowo „pos" liczy zaledwie kilka lat. Nie ulega jednak wątpliwości, że z biegiem czasu stanie się pospolite.

„Pos" jest w istocie skrótem ukrytej myśli tkwiącej w założeniu Państwowej Odznaki Sportowej. Jest to więc modny dzisiaj skrót, ale nie możemy powiedzieć, że nie przedstawia nic więcej po za symbolem trzech liter.

Po wypowiedzeniu słowa „pos" w wyobraźni naszej powinna kształtować się sylwetka niekoniecznie młodego chłopca z ładnym znaczkiem u klapy marynarki. Ma to być obraz silnego fizycznie człowieka, który potrafi przezwyciężyć niejedną przeszkodę i przeciwstawi się piętrzącym się trudnościom oraz ostatecznie wygra walkę z trudnościami życia.

Sport jest doskonałym przykładem pracy społecznej, a zarazem walki jednostek.

Idąc dalej w naszem rozumowaniu, musimy wziąć przykład bardziej konkretny.

Nie będzie to sprawiało zbyt wielkiej trudności, a przeciwnie, każdy powie, że klasycznym przykładem społeczności sportu jest wszelka gra zespołowa, a więc: hokej, piłka nożna, gry sportowe, biegi sztafetowe itp.

Rzecz dziwna, że startująca w konkurencji zespołowej jednostka zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jeżeli załamie się psychicznie, jeżeli jej się nie uda ustanowić dobrego wyniku, to w takim razie będą musiały pracować inne jednostki, ale ambicja sportowa nie pozwala zapominać o koniecznych obowiązkach, a silny hart woli każe pracować nietylko dla siebie, ale i dla pzostałych kolegów, którzy nieraz czekają na wynik tej pracy.

Z drugiej strony mamy wyścig jednostek — wynikiem tego są rekordy. Dziś daje się wyczuć pewnego rodzaju przeciwstawienie temu prądowi. Padają wrogie nawet słowa, zwalczające „rekordomanję".

U nas w Polsce sport graniczy niemal zawsze z krancowością. Wpadamy w przesadę, a potem, zdając sobie doskonale sprawę z błędnego kierunku, staramy się szukać nowych dróg. Musimy wszakże pamiętać, że gdyby w danym wypadku nie było tych błędów, to w takim razie nie odczuwalibyśmy koniecznej potrzeby zreformowania naszego życia sportowego.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że polityka: szukania, wychowywania i pieszczenia gwiazdorów sportowych zawiodła już dawno i dlatego też właśnie celem uzdrowienia stosunków sportowych wprowadzono ideologję „posu".

Pos to nic innego, jak tylko spopularyzowany, powiedzmy, dzisiaj bardzo modny sport z tem tylko, że występuje w innych formach.

Po pierwsze „pos" jest dostępny każdemu. Regulamin Państwowej Odznaki Sportowej został tak zręcznie ułożony, że zróżniczkował stosunek wieku do wyniku. Ułożono specjalną tabelkę wyników z uwzględnieniem wieku. W ten sposób sport stał się dostępny szerszym masom społeczeństwa, a co ciekawsze, że myślą przewodnią P. O. S.. jest wszechstronność.

Ubiegający się o zdobycie „posu" musi umieć: pływać, biegać, strzelać, jeździć na nartach, wiosłować itd. Słowem musi wykazać się zdolnością fizyczną do szeregu konkurencji sportowych, wybierając je z sześciu określonych regulaminem grup.

Zależność wieku pozwala starać się każdemu o zdobycie legitymacji tężyzny fizycznej i nic dziwnego, że na boiskach naszych ćwiczą starsi panowie, ci, których sport „rekordomanji" dawno przekreślił, ci, na których dotychczas żadnej nie zwracało się uwagi.

Bo przecież przed kilku laty, chociaż mówiono o odmłodzeniu wycieńczonego wojną społeczeństwa, jednak brano pod uwagę tylko młodzież, a nad starszym stawiano krzyżyk.

Po pewnym czasie okazało się, że jeżeli rzeczywiście mamy poważnie myśleć o wychowaniu fizycznem, to w takim razie należy bezwzględnie zainteresować sportem wszystkich

Młodzież przecież w swojej naturze ma skłonności do sportu i przy pewnym kierunku z łatwością daje się z nią osiągnąć wytknięty cel, gdy tymczasem daleko trudniej trafić do przekonania ludzi zmęczonych życiem, do przekonania starszego społeczeństwa, że sport obok cech przyjemnych ma pożyteczne.

Tutaj właśnie przyszła z pomocą Państwowa Odznaka Sportowa, która na wzór sportowej odznaki szwedzkiej zaczęła zdobywać coraz większą popularność.

Przy odpowiedniem poparciu akcji sportowej przez władze państwowe „pos" stał się wyścigiem nietylko młodzieży, ale całego niemal społeczeństwa.

Nie będzie zbyt wielką przeszkodą, jeżeli powiemy, że do wyścigu tego przyłączyły się nietylko szkoły, ale pułki i województwa.

Jesteśmy więc w okresie wyścigu zdobywania odznak sportowych. Należy jednak i tutaj mieć pewne zastrzeżenia, żeby nie wpaść w przesadę. Tymczasem nam to nie grozi, zwłaszcza sportowi wileńskiemu, gdyż pod względem ilości zdobytych „posów" jesteśmy na szarym końcu.

„Posa" zdobyć nie jest tak łatwo, jak na pierwszy rzut oka się wydaje i dlatego też są uruchomione specjalne kursy przygotowawcze — treningowe.

Słów kilka powiedzić również można o kulisach zdobywania odznak sportowych.

Na starcie biegu stu metrów staje poważnie, a zarazem śmiesznie ojciec z synem, dyrektor banku z kancelistką, pułkownik z ordynansem.

Wszyscy na starcie są sobie równi.

Kilkunastoletni synek cieszy się, że metr po metrze pozostawia siwowłosego ojca, a ojciec cieszy się, że ma zucha syna.

Na mecie znów są równi, bo niebiorąc pod uwagę kolejności przybycia, a jedynie pamiętając o podziale wieku i odpowiednich minimach, wszyscy zdobywają „Posa".

Scen takich jest mnóstwo. Są one nieraz nawet humorystyczne.

W każdym razie zupełnie śmiało powiedzieć możemy, że P. O. S. ma ogromne znaczenie i dopieropiero teraz szerszy ogół społeczeństwa nabierze przekonania do sportu. Przez to, że ludzie starsi wiekiem sami bezpośrednio stykają się nieraz ze sportem, i młodzież goniąca nieraz za zwodniczą sławą rekordów będzie inaczej traktowana.

W ten sposób nastąpiło porozumienie, a wynikiem tego będzie zrodzenie się silnego fizycznie i duchowo społeczeństwa, odpornego na wszelkie niebezpieczeństwa.

Ja. Nie.

ZYGZAKI.

Miljon 55 tysięcy dolarów zarobiła Ameryka przez zorganizowanie Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles.

W Nowej Wilejce staraniem Miejskiego Kom. W. F. Nowej Wilejki budują się dwie skocznie narciarskie.

Sztekker zdobył ostatnio mistrzostwo Austrji w Wiedniu. Drugie miejsce zdobył Garkawienko.

Na kurs instruktorski w Zakopanem, który odbędzie się w okresie B. N. z Wilna jadą następujący zawodnicy. Hermanowicz, Łabuć, Nowicki, Grabowiecki, Stankiewicz i Puchalski.

W tym roku kierownik parku sportowego w Wilnie p. Andrzejewski ma zamiar oświetlić tak boisko hokejowe, by można było grać wieczorami.

Agencja Wolffa donosi, że bokserzy Monachjum otrzymali od Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego zaproszenie na rozegranie meczu w stolicy Polski.

Zuzanna Lenglen zamierza uruchomić własną szkołę gry w tenisa.

W ZIMIE SUGUS CZEKOLADOWY 20 GROSZY PUDEŁKO

2358

Walne zebranie Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych odbędzie się 7 grudnia.

Do Londynu na mecz piłkarski Austrja — Anglja idą z Wiednia liczne wycieczki zwolenników piłki nożnej.

Król szwedzki przyglądał się grze tenisowej Wille-Moody, która z trudem pokonała swoje przeciwniczki.

W tym roku we wszystkich gałęziach sportowych w Stanach Zjednoczonych uzyskano liczbę 244 nowych rekordów. Indywidualnie najwięcej rekordów ustanowiła znakomita pływaczka Eleonora Holm, legitymując się cyfrą 14. Za nią idą: Sexton — 13, Crable — 9, Madison — 8, Eastman — 7, Didrikson — 6, **Walasiewiczówna — 5.**

Jutro ostatni kupon.

W środę finał głosowania.

Jutro ukaże się już ostatni kupon do głosowania, będzie on dziesiątym kuponem, który niewątpliwie w znaczny sposób przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa ulubieńców społeczeństwa sportowego.

Tegoroczny plebiscyt przebiegiem swoim różni się nieco od zeszłorocznego, gdyż ogół sportowców zapoznał się dokładnie z techniką głosowania i w sposób właściwy są wypełniane kupony. Ma się rozumieć, jest dużo kuponów pod względem sportowym mało wartościowych, ale nie odegrają one roli wśród kilku tysięcy napływających głosów sportowych, które z fachowością rzeczy przyczyniają się do zwiększenia walki, jaka się toczy między: klubami, szkołami i poszczególnymi sportowcami.

Znacznie poprawiła się ostatnio sytuacja P. Szkoły Technicznej, która ma poważne szanse zajęcia pierwszego miejsca

Poprawiło się również stanowisko A. Z. S, który otrzymał dużo głosów przez sportowców Gimn. O. O. Jezuitów,

W każdym razie toczy się w dalszym ciągu nadzwyczaj ostra i niezmiernie ciekawa walka.

O zdobyciu pierwszeństwa zadecydować może nieznaczna różnica głosów, gdyż wśród szkół głosy są rozdzielone na cztery grupy: 1) Jezuitów, 2) Szkoły Technicznej 3) Gimn. A. Mickiewicza i 4) Gimn. J Lelewela.

We wtorek zatem zamieścimy ostatni już kupon, ale głosować będzie jeszcze można w środę do godziny 19 ej.

Ci więc, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie pryystąpili do głosowania, mają możność przez ostatnie trzy dni spełnić swój sportowy obowiązek.

Wilno terenem międzynarodowych zawodów narciarskich.

Zdaje się, że w tym roku, to znaczy w tym sezonie sportów zimowych, odbędą się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie.

Władze wileńskie uzyskały aprobatę Polskiego Związku Narciarskiego na zorganizowanie w Wilnie wielkich zawodów z udziałem: Łotwy, Litwy, Estonji i naajlepszych zawodników Polski.

W tej sprawie, celem omówienia strony organizacyjnej, w dniu 8 grudnia odbędzie się w Wilnie specjalna konferencja z udziałem delegata P. Z. N., który przybędzie z Krakowa.

Przy sposobności delegat P. Z. N. wygłosi w Wilnie pogadankę narciarską w sali „Ogniska" kolejowego, względnie w Ośrodku W. F.

Polski Związek Narciarski ze swej strony na termin zawodów proponuje dzień 25 lutego.

Spodziewać się należy, że pertraktacje dojdą do skutku i na śniegu wileńskich wzgórz ujrzymy zawodników wysokiej wartości sportowej.

Polska—Szwecja 8:8

Wczorajszy mecz bokserski między Polską a Szwecją zakończył się niespodziewanym sukcesem Szwecji, której bokserzy potrafili wywalczyć wynik remisowy.

Chociaż opinja boksu polskiego poważnie została nadszarpnięta po meczu z Niemcami, to jednak ogół społeczeństwa sportowego oczekiwał zwycięstwa ze Szwecją.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

Misiorny (P.) zwycięża na punkty M. Ljunga i zdobywa dla Polski dwa pierwsze punkty.

Polus (P.) również wygrywa na punkty, zwyciężając Bertina Anderssona.

Cyran (P.) przegrywa na punkty z Allan Carlssonem.

Trzecie zwycięstwo Polska odnosi przez Klimczaka, który bije Goesta Lindgusta.

Sensacyjnie kończy się walka Garncarka (P.), który niespodziewanie przegrywa z Harry Eklundem.

Ostatniem zwycięstwem była wygrana Chmielewskiego, który potrafił wygrać z Olle Oestlingiem.

Zieliński (P.) w półciężkiej przegrał przez K. O. z Zelebergem.

W ostatniej walce, w wadze ciężkiej również przez K. O. przegrywa Tomaszewski (P.), walcząc z Erik Erikssonem.

Ostatecznie mecz kończy się więc wynikiem remisowym.

Radość i Szczęście...
dzieci to ładna choinka największy asortyment ozdób choinkowych. Swiece, zimne ognie, śnieg, lichtarzyki i t. p. po cenach najniższych tylko w Firmie
W. CHARYTONOWICZ i S-ka
APTECZNY D - H.
Wilno, Mickiewicza № 7
Tel. 9—71.

Fachowy i Oszczędny Radjoamator
jest klijentem firmy
MICHAŁ GIRDA
Zamkowa 20, telef. 16-28

KUPON

PLEBISCYTU SPORTOWEGO „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO"

GŁOSUJĘ

NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WILNA

1 _____ 6 _____

2 _____ 7 _____

3 _____ 8 _____

4 _____ 9 _____

5 _____ 10 _____

na najlepszy klub sportowy

1 _____

na najlepsze koło sportowe szkół średnich

1 _____

Nazwisko głosującego _____

Adres _____

JAROSŁAW NIECIECKI.

„K. O."

(Nowela bokserska.)

Rozklejone na murach miasta kolorowe afisze zapowiadały sensacyjny mecz bokserski: Polska — Szwecja.

Na ustach wszystkich było nazwisko młodego i stosunkowo mało jeszcze znanego boksera Polski Jerzego Bartoszewicza, który ostatniemi dopiero występami zwrócił na siebie uwagę i został wyznaczony do bronienia barw Polski.

Zdania o talencie Bartoszewicza były nierówne. Jedni, którzy widzieli jego swingi, kiedy w ostatniej rundzie kładł na deski ringu znanych pięściarzy, byli pełni zachwytu i wierzyli, że „Jurek" mecz ze Szwedem Andersem wygra, zdobywając dla Polski dwa cenne punkty.

Pesymiści twierdzili jednak uparcie, iż poprzednie zwycięstwa Bartoszewicza były przypadkowe i należało zamiast Bartoszewicza wyznaczyć Cebulaka.

Jerzy Bartoszewicz, czując odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, starał się do tak poważnego spotkania przygotować jaknajlepiej. Myślał, jaką zastosować taktykę z nieco słabszym fizycznie, ale lepszym technicznie przeciwnikiem. Rozumiał, iż mecz ten zadecyduje o dalszej jego karjerze sportowej. W duszy Jurka budziło się silne postanowienie zwycięstwa. Raz coś mówiło mu, że plany się udadzą, że udowodni tym, którzy wątpią o jego talencie, iż jest rzeczywiście dobrym bokserem, że potrafi zwyciężyć nawet takiego Andersena, który techniką swoją słynie w całej Europie. Po chwilach pewności przychodziły jednak momenty zwątpienia.

Kurantowy zegar poważnie liczył minuty. Nadchodziła godzina meczu.

Jurek do małej walizeczki pakował niezbędne rzeczy. Chciał niepostrzeżenie wyjść z domu, by zbytnio nie roztkliwiać pożegnaniem chorej na serce matki.

Siwowłosa pani Bartoszewiczowa kochała nad życie swego jedynaka i z nim razem przeżywała wszystkie troski, zmartwienia, z nim też razem cieszyła się z powodzenia.

Niestety, słabe jej serce nie pozwalało pójść na mecz, by oglądać własnemi oczyma walczącego syna. Nie mogła przyłączyć się do tłumu, by oklaskiwać swego jedynaka.

Jurek był celem życia staruszki. Zawodowa praca syna w fabryce wypełniała większą część dnia. Wieczorami chodził na trening, a potem czytał matce gazety.

Zawsze serdecznie żegnała syna, gdy szedł na zawody, bo nie mogła mu odmówić tak wielkiej rozgrywki, to też i teraz podeszła doń i matczynem wejrzeniem mówiła o swoich uczuciach.

— Jurku, czy już wychodzisz?

— Tak mamo. Dziś muszę wygrać!

— Pamiętaj, żebyś oszczędzał swe zdrowie.

Przed cyrkiem „Coloseum" zbierały się tłumy widzów.

Bartoszewicz wysiadł z taksówki i wbiegł do gwarnej szatni. Reprezentacja była już w pełni. Kapitan drużyny czynił ostatnie przygotowania przed wyjściem na ring, by powitać zespół Szwecji.

Do szatni co chwila ktoś wpadał ze znajomych.

Tłum przeciągłym okrzykiem oznajmił, że Szwedzi już weszli.

Tuż zaraz rozległ się jeszcze potężniejszy okrzyk powitania. Reprezentacja Polski ustawiła się naprzeciwko swoich przeciwników.

Po przemówieniach, na ringu została pierwsza para walczących.

Czarna masa tłumu wzrok swój skierowała na rzęsiście oświetlony ring.

Nareszcie na ringu ukazał się ogromny Andersen, a zanim wśród ogłuszających wrzesków wszedł Polak — Bartoszewicz.

Cały cyrk żywem poruszył się cielskiem i jeszcze raz zaryczał Bartosz... Bartosz.

W prawym narożniku siedziała nieco blada, z dziwnym grymasem na ustach nadzieja całego tłumu, który tysiącem oczu wpatrzony w Bartoszewicza śledził każdy zwrot jego głowy, każde spojrzenie na szweda.

— Ring wolny!

Umieszczony tuż przy sznurach mikrofon radja ogłaszał całemu światu dokładny przebieg walki.

— W obecnej chwili zawodniny znajdują się na środku ringu.

— Za chwilę rozlegnie się gong. Walka ta ma ostatecznie zadecydować o zwycięstwie drużyny.

Gong!

— Zawodnicy zamienili z sobą pierwsze uderzenia. Bartoszewicz jest nieco wyższy i chce Andersena atakować z góry. Szwed wspaniale pracuje nogami. Stara się narzucić swoje tempo. Walka zwarta. Długie ręce Bartoszewicza odpychają rzucającego się z furją Szweda. Sędzia rozdziela zawodników. Polak miał ładny prosty, ale Anderson będąc lepszym technikiem uszedł przed niechybnym ciosem. Bartoszewicz, trafiwszy w próżnię, cudem utrzymuje równowagę, Andersen ma wyraźną przewagę.

Gong.

— Obaj zawodnicy siadają na krzesłach, starannie ocierani z potu przez sekundantów. Sekundant Andersona wachluje ręcznikiem. Bartoszewicz płucze wodą usta.

— Ring wolny!

— Zawodnicy powstają z miejsc i zbliżają się do siebie.

Gong!

Druga runda rozpoczęta.

— Tłum zmusza Bartoszewicza do walki. Zainteresowanie jest kolosalne. Najlepszym tego dowodem są okrzyki, które państwo słyszą. Okrzyki skierowane w stronę Polaka działają również i na Szweda, który rzuca się jak wściekły. Polak robi wrażenie zmęczonego. Anderson trafia w głowę Bartoszewicza.

Bartoszewicz krwawi.

Tłum nieco ucisza się. Polak zbroczony krwią idzie na deski. Sędzia wylicza sekundy.

Raz... dwa... trzy... cztery... pięć...

Gong!

— Sytuację wyratował gong.

Okrwawiona twarz Bartoszewicza odświeża zwilżona gąbka.

Szwed siedzi zupełnie spokojnie i zdecydowanie czeka końca przerwy, by w trzeciej rundzie pokonać zmęczonego Bartoszewicza.

Nagle Bartoszewicz poczuł na sobie wzrok widowni.

Co się stało? Dlaczego na mnie tak patrzą?

Lekki szept, jakby jakaś rozmowa...

W zmęczonej świadomości Jurka utkwiło wyraźnie słów kilka. „To walka ostatnia". „Przegraliśmy".

Ach, żeby choć raz moja prawa trafiła w szczękę Szweda.

Radjo... chore serce matki... krew... katastrofa.

Przecież ona wszystko tam słyszy. Ona tego nie przeżyje.

Sekundant coś mówił, doradzał, włochatym ręcznikiem ocierał nabrzmiałą twarz.

— Ring wolny!

— Za chwilę odbędzie się ostatnia, decydująca runda.

Gong!

— Wynik dotychczas jest remisowy. Wszystko zależy od tej rundy.

Bartoszewicz jak oszalały rzucił się na Szweda. Zaskoczony nieoczekiwanym atakiem Andersen zaczął dążyć znów do zwarcia. Bartoszewicz trafia Szweda w podbródek.

Widownia przeczuwając triumf Polski, wstrząsła okrzykiem mury cyrku.

— Na ringu trwa zażarta walka. Ostatkiem sił Bartoszewicz poluje na sierpowy. Szwed jest oszołomiony.

— Bartoszewicz może jednak wygrać tylko przez „K. O".

— Szwed zaczyna krwawić.

— Obaj są wyczerpani tempem walki.

— Na ringu słaniają się dwa cienie. Do zwycięstwa wystarczy jedno silne uderzenie z czyjejkolwiek strony.

— Polak stawia krwawe pieczęcie na torsie Szweda.

— Bartoszewicz chwieje się na nogach, ale szuka wciąż przeciwnika. Walka w zawarciu.

— Pozostaje jeszcze minuta walki. Polak trafia Andersona, który z łoskotem pada na deski. Sędzia wylicza.

Raz... dwa... trzy... cztery... pięć...

Bartoszewicz stoi opodal mikrofonu i ciężko dyszy. Szwed wstaje, ale jest zupełnie pijany.

Polak piorunującym uderzeniem trafia drugi raz w szczękę Andersona.

— Szwed pada nieprzytomny.

— Zapewno ostatnich słów naszych państwo nie słyszeli, ale najlepszym ogłoszneiem wyniku był kilkuminutowy krzyk tłumu.

Mecz wygrała Polska różnicą dwóch punktów.

Bartoszewicz wracał do przytomności i dopiero teraz dowiedział się, że zwyciężył, że to na jego cześć wznoszono okrzyki, że on wywalczył Polsce zwycięstwo.

Pierś jego rozsadzała radość. Był szczęśliwy.

Bezpośrednio po zawodach znalazł się Jurek znów u siebie. Całując ręce staruszki matki, opowiadał, jak usłyszał słowa spikera, że krwawi, a, uprzytomniając sobie, że przebieg walki słyszy chora na serce matka, zaczął nabierać coraz więcej sił i w trzeciej rundzie rzucił się na Szweda, by uspokoić chore serce matki.

Pani Bartoszewiczowa objęła syna. Jurek zauważył na czole matki o jedną zmarszczkę więcej.

RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych" stanowią koledzy: N. Siemaszko S. Sokołowski, i K. Hałaburda—Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

Kapitał i kapitalizm.

Aczkolwiek w procesie wytwórczym kapitał odegrywa rolę równorzędną z pracą i przedsiębiorczością kierownictwa, dzięki obecnemu ustasunkowaniu się do życia szerokich mas kwestja kapitalizmu staje się jakgdyby centralną kwestją. Z tego względu w artykułach przygotowawczych niniejszej serji, zagadnienie kapitału szerzej będzie omówione niż inne czynniki produkcji.

Kapitał jest formą zaoszczędzonej energji ludzkiej i posiadacz tego zapasu przy rozdziale produktów wytwórczości z tytułu posiadania kapitału zabiera znaczną ich część. Ustrój, przy którym taki system podziału zysków ma miejsce nazywa się kapitalizmem.

Lansuje się obecnie pogląd, że taki stan rzeczy jest niesprawiedliwy, że jest krzywdą pracowników. Zastanawiać się nad „sprawiedliwością" czy „niesprawiedliwością" tego faktu, jest zwyczajnem marnowaniem czasu: z punktu widzenia pracownika jest „niesprawiedliwością", z punktu widzenia posiadacza kapitału jest „sprawiedliwością". Na czyją korzyść rozstrzygnie ten spór prawo, zależy jedynie od tego, czy prawodawcami i wykonawcami prawa będą pracownicy czy kapitaliści, czyli od tego, kto będzie silniejszy

O wiele ważniejsza jest kwestja czy ustrój społeczny, przy którym kapitał jest w ręku jednostek, sprzyja rozwojowi produkcji i czy tak jest w dobie obecnej.

Produkcja w każdej formie wymaga trzech typów człowieka: pracownika, kapitalisty i przedsiębiorcy. Od zgodnej współpracy tych trzech kategoryj zależy pomyślność produkcji. Idealna jest forma produkcji wtedy, gdy zgodność ta jest idealna, czyli gdy przedsiębiorcą, kapitalistą i pracownikiem jest jednocześnie jedna osoba fizyczna. Z takim typem przedsiębiorstwa mamy do czynienia w wypadku rzemiosła i drobnego rolnictwa.

Niestety ta idealna forma produkcji nie może dziś mieć miejsca ze względu na poziom techniki. Żadna nowoczesna fabryka nie może jednocześnie należeć do jednej osoby, być przez tę tylko osobę obsługiwaną i kierowaną. Maszyny rolnicze zadały również cios drobnym gospodarstwom rolnym. Dziś zarówno rzemieślnik jak i drobny rolnik są w stanie ciężkiej walki o istnienie.

Możliwa natomiast jest kombinacja, gdy kapitalistą i przedsiębiorcą, lub kapitalistą i pracownikiem jest jedna osoba. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z formą kapitalizmu z tak zwanego „bohaterskiego" okresu, gdy właścicielem fabryki był przedsiębiorca, w drugim wypadku ze spółdzielnią wytwórczą, gdy właścicielami fabryki są robotnicy udziałowcy. Przedsiębiorcom tresty i kartele zadały śmiertelny (przynajmniej tak się w chwili obecnej wydaje) cios, a spółdzielnie wytwórcze nie wykazały większej żywotności. Czemu się tak dzieje?

Tresty i kartele wyrosły przedewszystkiem na gruncie anonimowego kapitału, czyli spółek akcyjnych. Siła, jaką reprezentowały, zawsze pociągała przedsiębiorstwo i wreszcie najzdolniejsi z nich ukręcali kark spółzawodnikom. Natomiast spółdzielnie wytwórcze dzięki temu, że były pośrednio lub bezpośrednio kierowane przez ciała zbiorowe, nigdy nie mogły zdobyć się na taką rzutkość i przedsiębiorczość jak organizmy będące w ręku jednego przedsiębiorcy. Kierownik przy największej osobistej rzutkości ma zawsze ręce skrępowane przez ciało nadzorcze i plenum udziałowców, a wskutek tego nie może nigdy na własną odpowiedzialność działać i nadać organizmowi należytej sprężystości i obrotności nie może zaś przedewszystkiem ryzykować, co w procesie produkcji jest konieczne.

W dobie obecnej najpotężniejsze przedsiębiorstwa wytwórcze należą do tego typu, gdzie kapitalista, przedsiębiorca i pracownik są trzema różnemi osobami, lub kategorjami osób. W towarzystwie akcyjnem bezwzględnie rządzi ten, kto potrafi w swoich rękach skupić więcej niż 50 proc. akcyj, zatem właścicieele pozostałych akcyj są zdani na jego łaskę. Są to kapitaliści bez głosu. Ponadto przedsiębiorca kierujący towarzystwem akcyjnem najczęściej sam nie jest właścicielem większości akcyj i faktycznie jest jedynie dobrze płatnym urzędnikiem. Inicjatywa jego jest równie skrępowana jak i inicjatywa kierownika spółdzielni wytwórczej. Faktyczni zaś kierownicy przedsiębiorstwa, czyli właścieciele większości akcyj, częstokroć są dobrymi spekulantami giełdowymi, lecz bardzo niezdolnymi kierownikami produkcji. To, co się powiedziało o pojedyńczem przedsiębiorstwie akcyjnem, odnosi się również do karteli i trestów. Skutki takiej produkcji i kalkulacji produkcyjnej oglądamy pod postacią obecnego kryzysu. Na podstawie wyżej wyszczególnionych racyj kryzys obecny bezwzględnie należy uznać za kryzys ustrojowy nie zaś konjunkturowy.

Jakież wyjście z tej sytuacji jest dziś wskazywane? Najgłośniej przemawiają zwolennicy socjalizmu w najrozmaitszych jego odmianach od etatyzmu poczynając, a na komunizmie kończąc. Zbadajmy pokrótce te projekty i ich wykonanie.

Rozpatrywanie poszczególnych programów na tem miejscu nie ma sensu, gdyż po pierwsze zajęłoby zbyt wiele miejsca, po wtóre zaś założenia teoretyczne są wszędzie takie same i programy te różnią się między sobą zasadniczo tylko stopniem i skalą wykonania. Różnica między etatyzmem i komunizmem, to jedynie różnica pomiędzy częściowem a całkowitem wykonaniem tego programu.

Zwolennicy ustroju socjalistycznego wysuwają dwa zasadnicze argumenty: usprawnienie gospodarki społecznej i obronę praw pracownika.

W ustroju socjalistycznym kapitalistą jest państwo, czyli ogół obywateli, pracownikami również jest ogół obywateli, któż jest przedsiębiorcą i kierownikiem? — Państwo. Zatem pozornie kapitalistą, pracownikiem i kierownikiem jest ta sama osoba prawna, czyli otrzymujemy warunki zgodnie z naszem założeniem, jaknajbardziej sprzyjające rozwojowi produkcji. Ale jest tak tylko pozornie, gdyż cała jedność rozbija się o kwestję kierownictwa. Tu właśnie zaznacza się wyraźnie różnica pomiędzy zbiorowością i jednostką czyli pomiędzy osobą fizyczną a osobą prawną.

Forma kierownictwa w ustroju socjalistycznem może wyglądać trojako: albo kierownictwo spoczywa w ręku wszystkich za pośrednictwem rad czy komitetów, albo państwo kieruje produkcją za pośrednictwem aparatu urzędniczego, albo wreszcie produkcją kieruje grupa najbardziej zwarta i silna, czyli następuje dyktatura partji.

W wypadku pierwszym otrzymujemy stałe sejmikowanie i nigdy nie kończące się zebrania, gdzie niefachowcy wypowiadają się w sprawach, których dostatecznie nie znają, regulują bieg ogromnej maszyny wytwórczo - rozdzielczej, o której mają albo fałszywe pojęcie, albo jej zgoła nie znają. Marzenie Lenina, iż da się tak zorganizować państwo, aby lada kucharka mogła nim kierować, jest mrzonką i demagogicznym frazesem. Wogóle zakładając, że kierownictwo rzeczywiście spoczywa w ręku rad, czy komitetów, w wyniku bezwzględnie otrzymamy chaos i upadek produkcji.

W wypadku drugim, gdy państwo kieruje produkcją za pomocą sztabu urzędników, otrzymujemy hegemonję biurokracji, jedną z największych klęsk, gdyż wówczas kierownictwo spoczywa w ręku ludzi obarczonych dużą odpowiedzialnością, a nie mających stosunkowo nawet (przyjąwszy pod uwagę wynagrodzenie akordowe) tak bezpośredniego interesu w rozwoju produkcji, jak przedsiębiorca prywatny. Maszyna biurokratyczna wskutek bardzo silnej i szeroko rozgałęzionej kontroli jest aparatem niezmiernie ciężkim i zamiast rozwijać produkcję, hamuje ją. Zresztą przy ustroju biurokratycznym bezwzględnie ogromną rolę odegrywa protekcja, gdyż przy doborze nowych sił, częstokroć interes angażującego wymaga przyjęcia mniej zdolnego, lecz dogodniejszego z innych względów kandydata. Nie warto dłużej zastanawiać się nad klęską biurokratyzmu gdyż jest to objaw zbyt dobrze znany i stwierdzony.

Pozostaje do omówienia trzecia forma kierownictwa — dytkatura partji. W tym wypadku kapitalistą jest wprawdzie państwo, czyli ogół obywateli, lecz państwo jest traktowane jako własność partji i ogół obywateli nie tylko przestaje być właścicielem kapitału, lecz nawet przestaje być właścicielem samych siebie. Dyktatura partji jest nowoczesną formą niewolnictwa. Wprawdzie ustrój taki może sprzyjać chwilowo produkcji lecz bezwzględnie prowadzi w konsekwencji do rewolucji i z tego względu nie może być traktowany jako stała forma kierownictwa.

W rezultacie widzimy, że z trzech form rządów socjalistycznych, pierwsza prowadzi do chaosu i bezwładu, a zatem nie może być brana pod uwagę, dwie zaś pozostałe prowadzą do dyktatury grupy (w drugim wypadku biurokracji, w trzecim partji politycznej), czyli do władania mniejszości państwem i niewolnictwu obywateli.

Teraz drugi argument socjalistów — interes mas pracujących i obrona ich przed wyzyskiem.

Jak stwierdziliśmy, forma kierownictwa zbiorowego nie może mieć miejsca, forma zaś dyktatury partji lub biurokracji w niczem położenia mas pracujących nie zmieni. Robotnikowi nie robi różnicy czy go wyzyskuje kapitalista czy dyktator. Wyzysk pozostaje wyzyskiem.

Są jeszcze formy pośrednie: fordyzm, solidaryzm chrześcijański i inne, lecz formy te jako kombinacja kilku form już omówionych w rezultacie dają więcej zalet ale i więcej wad. Tak się przedstawia sytuacja przy bliższej obserwacji. Wnioski z powyższego wyciągnięte będą w końcowych artykułach cyklu.

Hałaburda.

Po wiecu Bratniej Pomocy.

Piątkowy wiec w sali Śniadeckich niewątpliwie nie przeszedł bez głośnego echa w naszem mieście. Świadczy o tem chociażby pełen bezsilnej wściekłości artykuł p. Okulicza w niedzielnym numerze „Kurjera Wileńskiego".

Pan Okulicz wzywa bogów, by zstąpili z Olimpu i ukarali polską młodzież akademicką za to, iż nie myśli i nie działa na rozkaz tych, którzy rozkazują p. Okuliczowi.

Ale nie o paszkwile i donosy „Kurjera Wileńskiego" nam w tej chwili chodzi. (Zajmiemy się nimi na innem miejscu).

Musimy przedewszystkiem wyjaśnić, jakie znaczenie miał wiec zwołany przez Bratnią Pomoc.

Przedewszystkiem wiec ten wykazał jednolity frant młodzieży polskiej w sprawie żydowskiej i w sprawie konieczności obrony polskiego charakteru wyższych uczelni.

Jeżeli „Kurjer Wileński" stwierdza (patrz numer z dn. 3 grudnia), że na wiecu było blisko 2 tysiące osób, to cyfra 36 osób, które opuściły salę na wezwanie kol. Ryńczy, plus 9 osób, które głosowały przeciwko rezolucji i 4 osoby, które powstrzymały się od głosu (razem 49 głosów), oto wszystko, co na owe 2000 uczęstników zgromadzenia reprezentowało „ideologję" sanacyjną, jeżeli chodzi o stosunek do zagadnienia żydowskiego.

Wszystko pozatem to jeden wielki obóz, który ma wyraźny pogląd na konieczność załatwienia tej sprawy w myśl postulatów, sformułowanych w rezolucji Bratniej Pomocy.

Młodzież stwierdza, że walczyć będzie z prowokacją, a dowód tego, że walczyć potrafi, złożyła już na samym wiecu, kiedy bez awantur, na mocy zarządzenia prezydjum wiecu usunęła ze swego grona jednostki, które usiłowały wywołać zamęt i zerwać obrady (Sztachelski—Kruszewski). Pozostać na sali udało się tylko p. Jędrychowskiemu, który próbował siać zamęt na tyłach zgromadzonych.

Przebieg wiecu piątkowego wykazał, że młodzież wileńska potrafi być krana, jeżeli do niej przemówić w imię honoru i poczucia sprawiedliwości, a „ideologji" wtłaczanej pałkami istotnie ani zrozumieć, ani podzielać nie jest zdolną.

Drugie kardynalne zagadnienie życia uniwersyteckiego też ma na uniwersytecie jednolity front. Jeszcze bardziej jednolity, bo ta młodzież narodowa ma poparcie całego grona profesorskiego, które w sprawie żydowskiej, niestety, ma znaczne odchylenia na lewo-masońskim skrzydle.

Chodzi o autonomję uniwersytecką.

Żywiołowa manifestacja na cześć Rektora Opoczyńskiego nie była zwykłym zbiegiem okoliczności.

Młodzież manifestowała na cześć J. M. Rektora, bo widziała w nim rzecznika praw akademickich, widziała w nim przedstawiciela Rzeczypospolitej Akademickiej, a nie bezkrytyczne narzędzie czynników pozauniwersyteckich, jak to było za czasów smutnej pamięci rektora prof. Januszkiewicza.

Może mówcom na wiecu piątkowem brakowało swady oratorskiej, brakowało wyrobienia, ale nie brakowało w każdym razie wyraźnego poglądu na najważniejsze zagadnienia życia uniwersyteckiego doby obecnej: konieczności obrony polskiego charakteru wyższych uczelni i konieczności walki o autonomję uniwersytecką.

Obozowiec.

«IDEOREALIZM».

Artykuł ten umieszczamy jako polemiczny i aczkolwiek nie zawsze się zgadzamy z jego treścią, nic nie zmieniamy, uznając prawo autora do zajęcia takiego a nie innego stanowiska. **Redakcja.**

Odpowiedź na artykuł kol. K. Hałaburdy p. t. „Materja".

W jednym z ostatnich artykułów, drukowanych w „Ruchu Młodych", stanowiących cykl rozważań nad zagadnieniami społecznemi, autor, kol. Hałaburda rozklasyfikował ludzi myślącej i „niemyślącej" inteligencji na 3 grupy: paseistów, materjalistów i idealistów. Rysując każdy z tych typów, starał się on wykazać, który z nich jest najbardziej wartościowym dla społeczeństwa. Rezultatem jego rozważań jest 1) potępienie paseisty, jako człowieka starającego się przejść przez życie w sposób najłatwiejszy, 2) ironiczne potraktowanie realisty, gubiącego się w sprzecznościach głównych założeń materjalizmu z materjalistyczną etyką społeczną, 3) oraz pointa, będąca konkluzją dość powierzchownie ujętych wywodów, a brzmiącą jak następuje: „jeśli materjalizm nie jest grubą pomyłką, jest grubą blagą". Zanim przejdę do wyłożenia zastrzeżeń, jakie nasunęły mi się w odniesieniu do rezultatu tej mimo wszystko znakomitej syntezy omawianego artykułu kol. Hałaburdy chciałem zaznaczyć najprzód, że potępienie przez autora paseiści stanowią przytłaczającą większość społeczeństwa, do której można zaliczyć „niemyślącą" część inteligencji, ironicznie zaś potraktowani realiści (materjaliści) powiększają i tak nieobliczalnie wielkie grono przeciwników abstrakcjonizującego idealizmu. Pozostaje więc niesłychanie mała garstka tych, których pogardliwie nazywają „idealistami", a którzy są właściwie bohaterami walczącemi o prawdę, czyli o doskonalsze formy bytowania społeczeństw. Oni właśnie, ta niesłychanie mała garstka, stanowią o postępie ludzkości. Jest to smutna rzeczywistość.

„Czyż można dziwić się temu, pisze z dużą dozą pesymizmu, zdolny poeta-myśliciel Wł. Arcimowicz, że świat tak wolno posuwa się w drodze prawdy, gdy rewolucja „walcząc o prawdę" ma na celu łatwy zysk, a konserwatyzm „broniąc prawdy" — obronę legowiska. **Tyle tylko postępujemy naprzód, ile duch zapłodniony przez Boga, potrafi porodzić bohaterstwo, ono zaś i jedynie ono, wśród ścierania się żywiołów rdzennie ludzkich ku prawdzie dźwignąć nas potrafi".** Według przytoczonych tu słów idealista nie będzie ani rewolucjonistą, usiłujący z całym cynizmem wobec ustalonego porządku rzeczy, realizować blade, oderwane od rzeczywistości mrzonki, ani konserwatystą, będący najczęściej „praktycznym bussinesmanem" — ale ten, który, działając pod wpływem wyższych pobudek **z całą bezinteresownością** poświęca się dobru społeczeństwa. Tak właśnie rozumie idealistę kol. Hałaburda.

Tymczasem, jeżeli zrozumiemy pobudki działalności poszczególnych jednostek, streszczających się w słowie egoizmu, będziemy musieli wraz z Jerzym Żuławskim powiedzieć, — „że dla ustroju społecznego nic zrobić nie można. Społeczeństwo nie jest wytworem rozumnem i dlatego doskonałe nigdy nie będzie. Wszelka utopja od najstarszych Platońskich począwszy przez ciąg wieków, aż po dni dzisiejsze, utopją zawsze pozostanie, dopóki się roi po książkach, buduje się gmach z kart, nie dbając o prawo ciężkości, ale z chwilą, gdy się rękę do dzieła przyłoży widzi się nowe zło, które na miejscu dawnego usuniętego powstaje". Żyjemy w epoce nierozwiązalnej komplikacji różnych teoryj społecznych, systemów ekonomicznych, programów gospodarczych. Sprzeczności te, których imię legjon, demoralizują z punktu szukających wyjścia z tego labiryntu i wytwarzają typ „bezmyślnego i pozbawionego charakteru człowieka stadowego". Takie jednostki właśnie stanowią masy, które po linji najmniejszego oporu uciekają do „upraszczającego życie" — materjalizmu. Wobec takiego stanu rzeczy rola idealisty, w wyżej określonem znaczeniu jest, można powiedzieć, nieskończenie trudna. Idealiści, chcący dla swych szerokich planów pozyskać masy, muszą się ponad nie wynieść i stanąć na szczycie piramidy społecznej, a tem samem zrezygnować ze swej bezinteresowności, stanowiącej o istocie ich idealizmu, ponieważ, jak powiedział największy człowiek ideału Fr. W. Foerster, „tylko ten zdoła sam się utrzymać, kto w otaczającym go świecie budzi sympatję ku sobie i zainteresowanie dla swego bytu". Oto, jakie znaczenie posiadają pobudki egoistyczne jednostek, organizujących masy. Ludzie, których kol. Hałaburda broni przed pogardliwą nazwą „idealiści", załamują się w swych poczynaniach, dążąc do osobistych korzyści, uzyskanych w „służbie dla dobra społeczeństwa". Nie można oczywiście przyjąć to za regułę. Wynika stąd tylko jedna rzecz nie ulegająca wątpliwości, że materjalizm ani nie jest „grubą omyłką", ani „grubą blagą", ale filozofją najszerszych rzesz społecznych, rozumiejących jednakże całą jej beznadziejność i krótkowzroczność. I tu się kryje rozwiązanie sprawy. Nie przekonamy nikogo twierdzeniem, że społeczeństwo osiągnie kiedyś doskonałość form bytowania, ale ludzie o zdrowych rozsądkach łatwo pojmą, że formy te w przyszłości mogą się stać doskonalsze niż dzisiaj. Gromadząc fakty, stwierdzające niedomagania dzisiejszego ustroju społecznego, państwowego, a przedewszystkiem moralnego — szerokich mas, protestujemy przeciw, niejednokrotnie rozpaczliwej, rzeczywistości i budując zaś na doświadczeniu oparte nowe systemy, stajemy się idealistami. Zrozumienie faktów z życia codziennego dzisiejszych społeczeństw, usposobionych tylko materjalistycznie, daje nam możność dokładnie określić przyczyny i skutki przyszłych wydarzeń, których staniemy się podmiotami. Ten pragmatyzm, leżący u podstawy naszej etyki, konkretyzuje w sposób najbardziej możliwy nasze ideały, systemy, czy programy. Z całą bezwzględnością możemy potępić materjalizm, jako filozofję doktrynerską, uprawianą przez „rabinów prawd uznanych", lub „boneów patentowanej mądrosci". Ale ilekroć ten sam materjalizm rozwiązuje zagadnienia życia społecznego, nie powinniśmy się dziwić, że jest modnym jak yo-yo!" W tym kierunku zdążają wysiłki społeczeństwa polskiego.

„Pragmatyzm, przyrodzony naturze polskiej, powiedział J. Mirski, i idealizm, oparty na głębokiej żywej wierze w Chrystusa, stanowią też dwie podstawy filozofji polskiej, którą określićby można, jako „ideorealizm", ile że najogólniejszą i najistotniejszą jej cechą jest synteza idealizmu i realizmu, wiary i rozumu, idei i czynu, Boga i świata. Chrześcijaństwo zaś jest najgłębszem źródłem, z którego myśl polska czerpie inspiracje w budowaniu polskiej metafizyki i etyki".

Karol Westa.

Nadprodukcja inteligencji.

Z obecnym kryzysem gospodarczym, przybierającym dzień po dniu formy katastrofy światowej, wiąże się nieodłącznie zagadnienie tak zwanej „nadprodukcji inteligencji", zagadnienie, którego racjonalne rozwiązanie wymaga dużo wysiłków i niemniej namysłów.

Stoimy bowiem wobec, z gruntu fałszywego pojęcia, że inteligencji mamy jakoby za dużo i trzeba ograniczyć dopływ do jej szeregów świeżych sił. Nie rozróżnia się jednak u nas tak pospolicie zwanego półinteligenta, niezdolnego do żadnej twórczej, produkcyjnej pracy, który papierowe świadectwo ukończenia swoich średnich, czy też wyższych studjów powinienby chyba powiesić na plecach, by móc w te nsposób wylegitymować się przynależnością do „elity" społeczeństwa, — od rzeczywiście prawdziwego inteligenta, swą wrodzoną kulturą duchową, swym wyrobionym intelektem, fachowem, praktycznem wykształceniem, a nadewszystko niczem niezmąconą świadomością potrzeby nieustannych wysiłków w pracy dla dobra Narodu, przyczyniającego się do pomyślnego rozwoju całego państwa. Szeregi obywateli tego pierwszego rodzaju rekrutują się już od pół wieku z ludzi, którym obca była praca, a dążyli oni jedynie do jaknajszybszego zdobycia pieniędzy i to najłatwiejszym sposobem. Ułatwiał im znakomicie te starania duch czasu, w którym, w imię oświaty, będącej wtedy samej w sobie celem, drogą zabijania w człowieku wszelkich zdolności twórczych, kształcono całe rzesze chętnych zdobycia uprzywilejowanej pozycji społecznej, o której nie decydowały i nie decydują nadal pierwiastki rzeczywistej wartości danej jednostki, a tylko dyplom źle przez nią przetrawionych i wskutek tego często niezrozumianych wiadomości, zdobytych pobieżnie podczas okresu nauki. Wytworzyła się tym sposobem cała armja ludzi, pozbawionych doszczętnie wartości społecznych, rozsądnej myśli, energji ducha i mocy charakteru, zdolnych tylko do mechanicznego wykonywania powierzonej sobie funkcji—wykształtował się powoli typ urzędnika, biurokraty, dla którego musiano rozbudowywać z niesłychaną szybkością aparat państwowy, mogący dać mu możność zarobkowania, na zaspokojenie potrzeb życiowych, ogromnie przytem wygórowanych, przewyższających o wiele normalną stopę życiową przeciętnego obywatela. Przyświecały tej „oświacie mas" szczytne hasła demokracji, opływającej w błogosławieństwa tych wszystkich, którzy bez żadnej próby współzawodnictwa, jakiegokolwiek wysiłku lub starań znajdowali lekki chleb, pozwalający nie troszczyć się o jutro. Czy to chłop, czy robotnik, czy też rzemieślnik, lub oficjalista wolał kształcić syna na urzędnika „dygnitarza" niż prowadzić go po drodze znojnych trudów, trwałych wysiłków, stwarzających z człowieka wartościową jednostkę, mogącą swą pracą umacniać podwaliny bytu państwowego, współtworzyć kulturę narodową, wychowywać swe dzieci w kulcie pracy fizycznej i duchowej. Jednem słowem stać się cząstką prawdziwej inteligencji.

Stopniowy upadek umysłowy, moralny i duchowy obecnego społeczeństwa jest skutkiem właśnie niewystarczającej liczby inteligencji, którą zastępują ludzie, fałszywie przybierający jej miano, sądzącej, że chodzenie w eleganckim garniturze, bywanie w wytwornych lokalach, wydawanie nad miarę swych dochodów pieniędzy, stanowi o przynależności do przodującej warstwy społeczeństwa. Tych właśnie ludzi okazała się nadprodukcja, przeładowanie, stanowiące dla państwa nieznośny balast, utrudniający mu wręcz egzystowanie ekonomiczne, gdyż powoli niszczący źródła wszelkich dochodów. Nadmiernie bowiem rozbudowany aparat państwowy funkcjonuje kosztem wielkich podatków.

Jakie jest z tego wyjście? Jak unicestwić produkcję tych szeregów malkontentów, którzy w razie wysadzenia ich z siodła służby państwowej zostaną stratowani przez życie? Czyż można powiększać z dnia na dzień rosnące rzesze bezrobotnych, których w końcu państwo nie będzie zdolne wyżywić? Sposobów wyjścia z tej sytuacji jest dużo, ciasne jednak ramy niniejszego artykułu, nie pozwalają mnie na omówienie wszystkich, ograniczę się przeto do podania narazie dwóch.

Pierwsze z nich leży w związku z reformą naszego szkolnictwa średniego, które przez swój ustrój zmusza poprostu do wyższych studjów nawet tych, którzy nie zdradzają ku temu najmniejszej ochoty. Tak zwane świadectwo dojrzałości, matura, nie dając żadnych fachowych wiadomości, przygotowuje jedynie i to nie zawsze, dostatecznie do studjów uniwersyteckich, podczas kiedy omija się szkoły zawodowe, mające kształcić światłych, rozumiejących doniosłość swej roli rzemieślników, rolników i t. p. fachowców. W psychologji większości obywateli w Polsce leży przesąd, że zawód, dajmy na to, stolarza, jest gorszy od zawodu sędziego i oddając dziecko do szkoły, zgóry przeznacza się już je na jakiegoś funkcjonarjusza państwowego, któremuby państwo właśnie przynosiło dochody. I dlatego na wyższe uczelnie dostaje się cała masa młodzieży, nie mająca ani najmniejszego powołania, ani zdolności, ani chęci do nauki, wprost nie umiejąca do niej należycie podejść. Młodzież ta wytwarza właśnie ową półinteligencję, której rolę wyżej omówiłem. Musimy stanowczo zwiększyć zastępy ludzi posiadających przygotowanie do pracy fachowej na swoim własnym warsztacie i z drugiej strony przeselekcjonować młodzież, udającą się w mury uniwersytetów i politechnik. Gdy zdamy sobie dokładnie sprawę z powagi wyższych studjów, wymagających wielu żmudnych wysiłków, siły woli, nieprzeciętnych zdolności, zrozumiemy, że uczelnie owe nie są tylko drogą do zdobycia dyplomu czy doktoratu, ani też miejscem, w którem się przebywa „pour passer le temps", ale kuźnicą głębokiej wiedzy, która kształcąc jednocześnie umysł i charakter da nam przyszłego inteligenta, z prawdziwie wyższem wykształceniem, pracującego wespół z inteligentem-rzemieślnikiem, czy rolnikiem, lub technikiem nad budową mocnej struktury wewnętrznej swego narodu i państwa. Czas przestać już tolerować ludzi, mogących swoje wykształcenie zadokumentować jedynie tytułem na bilecie wizytowym — jutro ciężkie i znojne należy do ludzi twórczych, ludzi wielkiej pracy.

Takie są pierwsze warunki rozwiązania tego zawiłego problemu — o dalszych pomówię

Sławomir Sokołowski.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.